

LEGJON

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKR. WILEŃSKIEGO

LEGJONIŚCI NAPRZÓD!

Cztery lata temu, w dniu 13 II, odbyła się inauguracja pierwszej w Polsce jednostki organizacyjnej Legjonu Młodych. Po latach kryzysu idei państwowej wśród młodzieży, grupka studentów Uniwersytetu Warszawskiego postanowiła nadać swym przekonaniom społeczno-politycznym realny kształt. Powstaje Legjon Młodych — Akademicki Związek Pracy dla Państwa. Jeszcze w tym samym roku proslodkane orzekły z wyrzeczem na nich słowem „Legjon” zjawiają się na kłopotach studentów U. J. K. we Lwowie i U. S. B. w Wilnie. Już obecnie, chociaż z niewielkiej perspektywy lat można ocenić kolosalne trudności, jakie z punktu naszej organizacji napotyka. Na uniwersytetach rozpasane żywioły endecko-socjalistyczne uprawiają głośną akcję przeciwstawową. I oto pośród nich zjawia się garstka zapaleńców, którzy wbrew oportunizmowi pragną płynąć pod prąd. Trzeba było mieć dużo wewnętrznego przeświadczenia o słuszności własnych przekonań, aby już po kilku miesiącach istnienia trzasnąć pięścią w stół i rzucić wyzwanie rozpasanym elementom młodej opozycji przez apoteozowanie sprawy brzeskiej i wynoszenia jej do rzędu wydarzeń historycznych, zwycięstwa idei dobra państwowego nad tradycyjnym warcholstwem. Z drogi, którą Legjon sobie obrał od chwili zaistnienia, organizacja nasza nie zesła nigdy. Równie mocno i zdecydowanie jak o Brześciu mówiliśmy następnie o ekscesach antysemitów i o nowej ustawie akademickiej. Miarą naszą jest dobro państwa, oportunizm dla nas nie istnieje. Równie mocno, jak wypowiadaliśmy się za posunięciami rządu w wyżej wymienionych sprawach, potrafililiśmy również zaznaczyć swoje negatywne ustosunkowanie się do kwestji podwyższenia opłat oraz ostatnio do nowej ustawy uposażenia wej. Brak oportunizmu poparty został rzeczową krytyką. Młode pokolenie czując w sobie dziejowe posłannictwo garnie się gromadnie w szeregi organizacyjne. Dla lepszego zobrazowania naszego wzrostu należy zwrócić uwagę na pewne etapy rozwoju organizacyjnego. Pierwszy okres to czas od chwili powstania do roku 1932 — ściślej do drugiego Kongresu L. M. w maju tego roku, drugi okres do chwili trzeciego kongresu L. M. w Poznaniu 3—6 maja 1933 r. Wreszcie ostatni okres od trzeciego kongresu do zobrazowania wzrostu siły organizacyjnej stanowi również ważne chwile ze względu na pewne przełomowe momenty w kształtowaniu się idei Legjonu Młodych. A więc do roku 1932 Legjon Młodych grupuje się jedynie z pośród młodzieży uniwersyteckiej, stojącej na platformie prorządowości i głębokiej czci dla Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeżywa okres wewnętrznej fermentacji ideologicznej; okres bezsprzecznie zdrowy i konieczny dla młodej i szukającej dróg rozwoju organizacji. Lotne młode umysły nie namyślały się nad wyborem drogi.

Państwo polskie z jednej strony zdewastowane przez zaborcze potęgi z drugiej zaś przyciśnięte obuchem wszechświatowego kryzysu wymaga coraz większego pietyzmu nad jego stanem gospodarczym. Okupiona potokami krwi najlepszych swych synów Polska, bez odpowiednio zagwarantowanej potęgi gospodarczej, nie może zapewnić sobie niezależnego bytu. Prawda ta uderza w czułe serca młodego pokolenia, które twardo i zdecydowanie pragnie stanąć na szaniecach walki o wielką i potężną Polskę, o Polskę mocarstwową, a jej niezależność polityczną podeprzeć silnym filarem niezależności i siły gospodarczej. Jasnym również było dla młodego pokolenia, że silną gospodarczo Polskę można jedynie budować ręką w rękę z polskim robotnikiem i polskim chłopem, że przyszła potęga Pol-

ski musi się oprzeć na polskim świecie pracy, a więc, że Państwo Zorganizowanej Pracy będzie państwem proletariackim. I dlatego też II Kongres L. M. w Warszawie uchwała deklarację ideową, w której zamieszcza wiele mówiące słowa „człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu”.

Odtąd charakter naszej organizacji jest wyraźny i zdecydowany. Odtąd zapoczątkuje się walka na śmierć i życie z pozostałościami szlacheckiego warcholstwa i z oportunizmem społeczeństwa, które będąc przyzwyczajeniem do kompromisowości nie może się pogodzić z naszym radykalizmem. Czerwień naszego szlanku razi ludzi, którzy pragnęliby spokojnie w domowych pieleszach, zdala rozgrywanej się walki o byt polskiego robotnika, spędzać błogie chwile wytchnienia.

POWRÓT NA ZIEMIĘ.

Przychodzą takie okresy w życiu człowieka, że przestaje wierzyć w samego siebie. Zniechęcenie, zwątpienie w wartość życia, brak jakiegokolwiek realnego celu — każą człowiekowi zerwać z otoczeniem, odejść od tego świata.

Okresy takie nadchodzą również w życiu całej ludzkości, na kształt epidemji ogarniają całe społeczeństwa. Właśnie w takich okresach rodzą się myśli, idee, częstokroć tak zrozumiałe same przez się i nadzwyczaj proste, które jednak dla zboliałych dusz i serc pełnych wątpliwości stają się objawieniem. Skromne wówczas w swej treści prawdy, ludzie ubierają w szaty wspaniałe i tworzą się w ten sposób wyznania wiary... religie...

W pewnym okresie dziejów cały świat ówczesny, skupiony w masie na brzegach Morza Śródziemnego przechodził właśnie taki okres wewnętrznej rozpaczki. Nastąpiło wówczas odwanie się od ziemi i człowiek jeszcze za życia duszą zamieszkał w niebie.

Ten okres oderwania się od świata ciągnął się długie wieki, aż wreszcie przyszedł zwrot i człowiek zdumionym oczyma powiódł dokoła siebie. Ujrzał wówczas, że wiele zaniedbał, wiele stracił i wziął się do pracy.

Pierwszym etapem w tej pracy było szukanie samego siebie. Ten cel został osiągnięty w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która stworzyła dla człowieka nowe życie.

Jak zwykle, na początku, poszukiwania są chaotyczne. Ludzie wprost zachłystnęli się świeżym powietrzem, które wionęło na nich z niespodziewanie otwartych naścieżek bram na nowe horyzonty.

Eksperymentalność i niepewność pierwszych poczynań wyraźnie bije w oczy. Dlatego wiek XIX jest tak bogaty w swej wewnętrznej treści życia.

Dopiero ostatnie czasy zaczynają stwarzać pewną podstawę do dalszych poczynań.

Po eksperymentowaniu nadchodzi próba, czas stabilizacji

Podstawy tej stabilizacji dają obecnie rozwijające się doktryny, metody, ideologie: komunizm, faszyzm, hitlerizm, wreszcie bardzo jeszcze skromna, ale posiadająca szeroki rozmiar na naszym gruncie rozwijająca się ideologia Legjonu Młodych.

Wszystkie te kierunki społeczne, pomimo olbrzymich częstokroć różnic w swoich założeniach posiadają jeden punkt wspólny, a mianowicie w sposób zdecydowany głoszą *powrót człowieka na ziemię*.

Uczynić życie człowieka lepszym, dać każdemu to, co mu się od życia należy, nadać temu życiu pewną godność — oto są wspólne założenia.

Zbytecznym jest wspominać, że nie głoszą doktryny bynajmniej jakiegoś hedonizmu, czerpania rozkoszy. Aczkolwiek walący się stary świat strupie szaty trąbi o tem, jak w sądy dzień, aby móc jeszcze chociaż przez chwilę przedłużyć agonję. Ale agonja jest zbyt widoczna i wyblakłe stare barwy nikogo już nie mamią i nikogo nie pociągają.

Odwartościowanie starych wartości przybrało już tak wielkie rozmiary i tak coraz większego nabiera rozpędu, że ani się zatrzymać ani się cofnąć w biegu nie jest możliwym.

Naprzykład faszyzm ostro występuje przeciw nietwórczemu intelektualizmowi, pozbawionemu jakiegoś realnego celu. Rzecz taka poczytywana byłaby, przed nie tak wielu jeszcze laty, za kompletny absurd. Niestety! czasy się zmieniają! Taki komunizm, którego sam termin wywołuje jeszcze nieprzyjemne dreszczyki u mchem po roślących żubrów, pomimo może całego swego duchowego ubóstwa, potrafił jednak napelnić serca twórczym entuzjazmem, w tak szerokiej skali, jakiej dotychczas niewidziano.

Ideowy terestryzm kruszy pracowicie wapienne skały starych przesądów.

Wiktor Rodowicz.

Walka, rozpoczęła od chwili odsłonięcia przez nas przyłbicy trwa w dalszym ciągu, lecz zwycięstwo coraz wyraźniej przechyla się na naszą stronę. II kongres oprócz wypracowania naszego ideowego „credo” zdecydował również wyjść poza mury uniwersyteckie, aby zbudzić drzemiące w podświadomości myśli budowy nowej Polski u całego polskiego młodego pokolenia. I momentalnie powstaje cały szereg placówek L. M. na terenie całej Rzeczypospolitej. Skrzyknięta młodzież staje na apel. Radykalna myśl państwowa coraz więcej zyskuje zwolenników wśród społeczeństwa i wreszcie owoce rocznej pracy można podziwiać na III-im Kongresie w Poznaniu, w maju roku ubiegłego. Czterolysięczna kolumna młodych legjonistów, defilująca w dniu święta 3-go Maja zadiwiała mieszkańców Poznania. Oto siła realna, bijąc w oczy wymową cyfr — trzy lata istnienia, z tego tylko rok poza murami uniwersytetów i 15 tys. gotowych do pracy ludzi...

Kongres poznański obok wykazania siły organizacyjnej, sprecyzował również nasze stanowisko w dziedzinie ideologii i zamknął pierwszy etap wytwarzania bazy ideologicznej dla organizacji. Obecnie potrzeba odpowiedniej precyzji programowej przestała być palącą poza normalnym tokiem dalszego kształtowania się ideologicznego i zmianami jakie może przynieść czas.

Pozostaje jeszcze jedynie rzucić okiem na ostatnie miesiące rozwoju organizacyjnego L. M. i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Po ukoniecznieniu tego wyraźnego etapu pracy organizacyjnej, zamknięciem ostatnim Kongresem można powiedzieć, że ten wstępny okres przeszliśmy całkowicie zwycięsko. Okres następny, a więc ten, który przeżywa obecnie nasza organizacja, zapowiada się świetnie. Realizowanie też Kongresu poznańskiego, który zdecydował wyjście do mas, wśród robotników i ludności wsi, dało już pozytywne rezultaty. Cały szereg ośrodków miejskich i robotniczych grupuje polski świat pracy — element, na którym ma się oprzeć ustrój Państwa Zorganizowanej Pracy. Bilans ogólny pracy pokongresowej da się streścić w wymownej cyfrze 50 tysięcy, która wyraża już obecnie liczebność członków naszej organizacji. Niech liczba ta będzie wyraźnym dowodem prężności i siły organizacyjnej Legjonu Młodych, co znów w sumie jest najlepszym sprawdzianem słuszności naszych haseł i popularności naszej ideologii. Niech dyskutują panowie z prawej strony o odcieniach naszych barw i o słuszności naszego gospodarczego programu. Nam za wszystkie zaprzeczenia czy pochwały wystarczy realna siła, wyrażająca się w liczbie 50 tysięcy.

A więc legjoniści naprzód — przed nami Państwo Zorganizowanej Pracy!

Niech żyje Legjon Młodych!

Niech żyje Komendant Zbigniew Zapasiewicz!

Spółdzielczość w świetle zadań ruchu młodolegjonowego.

Legjon Młodych występuje przeciwko ustrojowi liberalno - kapitalistycznemu ze względu na jego wadliwość strukturalną, które są nierozłącznie z nim związane i wpływają destrukcyjnie na wszystkie niemal odcinki życia zbiorowego.

Stojąc na straży sprawności aparatu gospodarczego, jak też sprawiedliwości społecznej, Legjon Młodych nie może pozostać obojętnym wobec cechujących ustroj liberalno - kapitalistyczny zjawisk szybko postępującego procesu pauperyzacji mas, jak również niesłusznej zasady podziału dochodu społecznego, którego właścicielom kryterjum musi być praca dla dobra ogółu. Zjawiska te, przez skutków natury materialnej, pociągają za sobą jeszcze bardziej tragiczne skutki natury psychicznej, moralnej i wychowawczej. Stąd jest jasnym, że Legjon Młodych ustosunkowuje się do nich wybitnie negatywnie, jednocześnie przeciwstawiając im zasadę sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Automatyzmowi gospodarstwu, jak również wszechwładnej dotychczasowej koncepcji zysku jednostkowego, mającym olbrzymie wprost znaczenie w ustroju liberalno - kapitalistycznym, a dezorganizującym całokształt życia gospodarczego przeciwstawia Legjon Młodych racjonalny układ sił ujęty w karby planowości.

Zgodnie z przesuwaniem się osrodków dyspozycji społecznych w kierunku zagadnień ekonomicznych dąży Legjon Młodych do utworzenia państwa korporacyjnego, opartego na zrzeczeniach zawodowo - gospodarczych oraz przymusowych związkach zawodowych.

I jeszcze jeden moment szczególnie doniosły: Legjon Młodych dąży do przemiany psychiki obywatela, do jej uspołecznienia. Stawia sobie zatem za danię natury wychowawczej, którego celem jest takie przekształcenie psychiki społecznej, wyrobienie takiego nastawienia społecznego, któreby dobro ogółu przekładało ponad interes jednostki.

Jak w świetle tych wszystkich zamierzeń przedstawia się zagadnienie spółdzielczości? Czy i w jakim stopniu może spółdzielczość przyczynić się do ich zrealizowania?

Spółdzielnia dąży do podniesienia dobrobytu swoich członków, a ponieważ udział członkowski spółdzielni jest niski, otwiera ona swe progi nawet dla ludzi mało zamożnych. Przez ograniczenie zaś ilości udziałów, posiadanych przez poszczególnych jej członków jak również przez prawo do jednego tylko głosu na walnym zgromadzeniu usuwa się możliwość skupiania kapitałów i dyspozycji nimi w ręku kilku zaledwie członków. W spółdzielni ziszcza się zatem bardziej doskonała forma podziału osiągniętego zysku. Zysk ten jest własnością przedsiębiorcy, ale przedsiębiorcą jest tutaj nie magnateria pieniężna, tylko ogół i w pewnej mierze każdy członek tego ogółu. W ten sposób podniesienie dobrobytu ogółu należącego do spółdzielni staje się konkretną możliwością. Gdyby ruch spółdzielczy ogarnął masy ekonomicznie słabe, niewątpliwie przyczyniłby się do racjonalniejszego podziału i powiększenia dochodu społecznego.

Dalszą właściwością spółdzielni jest to, że nie idzie ona drogą zalewania rynku swymi towarami, co jest charakterystyczne dla zjawiska wolnej konkurencji, lecz ogranicza swą produkcję, do nasycenia jedynie swych własnych składów. Jest to zasada etyki spółdzielczej, która urzeczywistnia postulat racjonalnej ilościowej produkcji, jeśli chodzi o potrzeby rynku, gdyż zapobiega nadprodukcji.

Również stroną dodatnią spółdzielni jest usunięcie pasożytniczego pośrednictwa, co jest jednym z jej zadań naczelnych, energicznie przez nią re-

alizowanych. W ten sposób toruje spółdzielnia drogę bardziej racjonalnym formom wymiany i kredytu. Wyeliminowując czynniki spekulacyjne, powiększa spółdzielnia dochód tych, komu on się słusznie należy. Jednym z licznych przykładów konieczności walki z nieuczciwym pośrednictwem są rozmaici wyzyskiwacze rolnika naszego, żerujący na sprzedaży produktów gospodarstwa wiejskiego.

Obrazki życiowe na tem tle powstające są częstokroć bardzo a bardzo „jaskrawe”. Odpowiednio do tego na terenie wiejskim szczególnie znaczenie mają spółdzielnie, które nawiązują bardziej bezpośrednią i racjonalną wymianę między wsią a miastem.

Wreszcie poruszyć należy zagadnienie niezmiernie wagi, związane mianowicie ze stroną wychowawczą ruchu spółdzielczego. W spółdzielczości znajduje bowiem swe urzeczywistnienie zasada solidaryzmu, oparta na moenych, bo ekonomicznych podstawach, na świadomości wspólnoty interesów gospodarczych. Jest to materiał, który najmocniej może spaja ludzi w ich bezatrakcyjnym życiu codziennym. Członek całości gospodarstwa, stanowiącej spółdzielnię, ma namacalne do wady współzależności zachodzącej między nim a całością, jak również tego, że interes całości gospodarstwa jest jego własnym interesem i odwrotnie. Przez to jest spółdzielczość w pewnej mierze linią najniższego oporu w polityce uświadamiania społecznego mas.

Zdając sobie sprawę ze szczególnej doniosłości zagadnień gospodarczych w zespole dzisiejszych zadań państwa, Legjon Młodych dąży do daleko idącej ingerencji państwa w życie gospodarce i, jak już wyżej zaznaczyłem, do stworzenia zrzeczeń zawodowo - gospodarczych o charakterze publicznym - prawnym i przymusowych związków zawodowych. I właśnie spółdzielczość mogłaby przygotować grunt do tych doniosłych zamierzeń ustrojowych. Oparła na podstawie wspólnego interesu gospodarczego, wywoła ona głębsze poczucie solidarności grupowej wogóle, a gospodarstwa w szczególności, jak również pewien stan przymusu psychicznego, wpływający ze świadomości obowiązków społecznych, przez co uzyskaloby się większe prawdopodobieństwo skuteczności przymusu prawnego. Albowiem nerwy ustawodawcze tylko wówczas wywołują upragnione skutki, gdy znajdują swój odpowiednik w psychice tych, których stosunki regulują, szczególnie jeśli nimi jest wielomiljonowy ogół.

Czy jednak nie zaszłaby kolizja pomiędzy ustrojem opartym na przymusowych związkach zawodowych a systemem spółdzielczym? Rozstrzygnięcie wszechstronnej tej kwestji nie leży w granicach niniejszego artykułu. W każdym razie widzimy, że dotychczasowa praktyka przymusowych związków zawodowych tam, gdzie one istnieją nie powoduje zaniku spółdzielczości, przeciwnie, spółdzielczość pomysłnie się rozwija w granicach przez cel i istotę tych związków zakreślonych. Przypuszczać należy, że w pewnych dziedzinach gospodarczych momenty zawodowy i spółdzielczy nie tylko nie będą ze sobą kolidowały, lecz wzajemnie się uzupełnią. Dotyczy to najważniejszego może dla Polski rodzaju gospodarstwa — rolnictwa. Na tym gruncie spółdzielczość posiada wyraźny charakter zawodowy, a to dlatego, że dotyczy najżywniejszych interesów rolnictwa i wypływa z jego struktury gospodarstwa, jako odcinka mniej podatnego na wpływy automatyzmu koncentracyjnego. Wobec tego spółdzielnia rolnicza stać się może złączką jednego z najważniejszych związków zawodowych. Biorąc zaś nadto pod uwagę, że drobne warsztaty rolne, których przecież w Polsce

Błękitne czy czerwone?

Zwolennicy ustroju liberalno - kapitalistycznego, klaszcząc w ręce i wesoło płasząc, wykrzykują radośnie: Hosanna! Kryzys gospodarczy osiągnął najwyższy punkt swego nasilenia, zbliżamy się szybkimi krokami do nowego okresu „prosperity”. Pisarze burżuazyjni, którzy dotychczas babrali się w nędznych proletariatu, bo to było i modne i popłatne, uwiedzeni łopotem flag, rykiem orkiestr, tupotem nóg, może nieraz bosych, tłumów, zmobili zwołanych do narodowej odbudowy gospodarstwa, piszą entuzjastyczne książki, w których usiłują dowodzić, że „Jest wyjście z kryzysu”.

Zainscenizowany, krótkotrwały zresztą, opór przemysłowców miał świadectwo, że „Stany Zjednoczone zrywają z liberalną gospodarką wielkokapitałową, że interes milionerów podporządkowują interesom ludu pracującego, że wreszcie powoli, lecz planowo zdążają nie do czego innego tylko do planowej gospodarki z jej sprawiedliwym rozdziałem produktu społecznego. Trick rzeczywiście udał się. Niejeden fabrykant stempli i znaczków z wyobrażeniem błękitnego orła mocno podparł swój chwiejący się interes, niejeden bezrobotny znalazł zajęcie.

Fala nędzy i bezrobocia, jeżeli jeszcze nie zaczęła, to niewątpliwie zaczyna opadać, zwolennicy samoregulacji zyskują nowe argumenty, a entuzjaci planowej gospodarki będą musieli czekać nowego, niewątpliwie mającego na dejsz kryzysu. Jest on bowiem zjawiskiem niemal tak dokładnie powtarzającym się w obecnym systemie gospodarstwie jak wschód i zachód słońca, a jego drugą cechą poza zagadkową poprostu, dokładnością w nawiedzaniu ludzkości, jest coraz bardziej ostry przebieg.

Wysuwanie więc zmierzchu obecnego załamania gospodarczego jako argumentu, który miałby przemawiać za utrzymaniem kapitalizmu nie jest argumentem, wręcz przeciwnie, jest on kontr - argumentem; bo przecież przeświadczenie o mającym nadejść z większą jeszcze siłą, kryzysie gospodarstwie, nie może na inną nutę nastąpić, jeno na nutę planowej gospodarki.

Kapitalizm jest ustrojem, w którym są realizowane trzy zasadnicze przesłanki liberalizmu: wolność, własność prywatna, bogacenie się.

Wolność jest tą śpiącą królową w obronie której różnego rodzaju ekonomiczni i publicyści „urzynający burgundem kultury zachodnio - europejskiej” — mówiąc stylem Dembińskie go kruszą kopje z zjadliwością na prawdę godną lepszej sprawy. Dla tych panów z dobrze wypchanymi portfelami i pełnymi żołądkami wszystko inne poza wolnością jest drobnostką, dla tych ludzi nieznaną najstraszniejszego marszu — marszu pustych jeli widmo „myśli w obcęgach” jest najpotworniejsze.

Mówienie o wolności, jako najcenniejszym skarbie, tej matce, o której niedawno czytaliśmy, że na rojnym rynku małego miasteczka, wśród setek ludzi padła trupem z głodu; mówienie o wolności tym górnikom w zagł. Dąbr., którzy na osiem godzin ciężkiej i niebezpiecznej pracy pod ziemi biorą torebkę gotowanej fasoli i bułeczkę czarnej gorzkiej kawy, tym młodym robotnikom, które, aby otrzymać robotę, musiały wpięrować się słygarowi, a teraz, aby nie umrzeć z głodu — wyjść na rogi ulic; — mówię

jest najwięcej, z istoty swej pozostać muszą własnością dotychczasowych posiadaczy, dochodzimy do wniosku, że spółdzielczość na tym odcinku szczególnie posiada wszelkie warunki pomysłnego rozwoju w Państwie Zorganizowanej Pracy, popierając go w jego zamierzeniach.

Nie rościłem sobie pretensyj do całkowitego wyczerpania tematu. Artykuł niniejszy jest raczej szkicem, w

nie tym ludziom o wolności jako najcenniejszym skarbie czyż nie jest nagrywaniem się z ich powolnego konania? Zresztą, czy którykolwiek z tych panów obrońców wolności, dbający o całość swych szczęk, odważyłby się powiedzieć prosto w oczy bezrobotnemu to samo, co wypisuje w zaciszu redakcyjnego gabinetu?

Tak, wolność jest najcenniejszym skarbem ustroju kapitalistycznego, bo pozwala kapitalistom zatrzymywać siedem ósmych (7/8) istotnej wartości pracy robotnika. Bo tylko ta złota wolność kapitalistyczna może pozwolić na to, że „gdyby było możliwe wynaleść pożywienie mniej przyjemne niż chleb, lecz zdolne utrzymać przy życiu organizm ludzki w ciągu 48 godzin, to lud byłby wkrótce zmuszony jeść tylko co drugi dzień” — jak pisał Necher.

I czyż dziwić się należy, że my wszyscy, którzy jeszcze nie staliśmy się „świniami”, według określenia prof. Wł. L. Jaworskiego, obojętni na ludzki głód i ludzką nędzę, że my wszyscy, którzy znamy zapach świętego pieczywa, rozchodzący się z piekarni, gdy żołądek od kilku dni nie był niczem napełniony, plujemy na tę kapitalistyczną wolność i gotowi jesteśmy drapać się pazurami i zębami nawet do „obcęgów myśli”, byle raz na zawsze przekreślić zmorę głodowej śmierci?

Bo wierzymy, mało tego, jesteśmy głęboko o tem przekonani, a przekonanie to poprostu jest organicznie zrosnięte z naszą istotą, że jedynie gospodarka planowa Państwa Zorganizowanej Pracy pozwoli wydrzeć z rąk kapitalisty te 7/8 zarobku każdego robotnika, z których go okrada, że wtedy, jak chce Godwin, „wystarczy pół godziny pracy dziennej, aby zaspokoić wszystkie potrzeby”.

Przed naszymi oczami, przywykłe nam do lachmanów i obnażonego ciała jawi się wspaniała wizja, nakreślona przez Babruffa Graecusa w końcu XVIII w. w „Manifestie plebejuszów”: „Tylko przez wspólność zarządu, wytwarzania i spożycia każdemu człowiekowi zapewniony będzie dobrobyt i równe wynagrodzenie pracy. Taki ustroj usunie granice, płoty, mury, zasady, spory, procesy, kradzieże, mordy, kary, szubienice, rozpacz; sprawa dzająca wszystkie te kłeski: zawistość, zazdrość, nieuczynność, pychę, oszustwo, nadto — co jest najgłówniejsze zgrzyotę ogólnej troski o jutro, o miejsię, o rok, o naszą starość, o nasze dzieci i ich dzieci”.

Nie dziwnego, że nas ta wizja porwała, oddaliśmy się jej z duszą i ciałem, jej realizację postawiliśmy sobie za cel życia. Dlatego nie odciągnie nas od tego zamiaru ujadanie małych i wielkich piesków.

O bezsiłności naszych przeciwników świadczy najlepiej to, że w walce z nami nie wysuwają żadnych rzeczowych argumentów, czyni się nam tylko ciężki zarzut, że jesteśmy bezkrytycznymi entuzjastami Rosji Sowieckiej. Na to mamy tylko jedną odpowiedź:

— Nieprawda! Nieprawda i jeszcze raz nieprawda!

Kłamstwami i oszczerstwami, daleko nie zajadą, a przedewszystkiem nie powstrzymają w zwycięskim pochodzie naszego sztandaru, na którym wypisana jest idea sprawiedliwości społecznej, naszego nie błękitnego ani różowego, ale czerwonego sztandaru.

Wł. Rybica.

którym chciałem podkreślić podstawowe momenty zbliżające ideę spółdzielczą do ruchu młodolegjonowego. Zagadnienie Spółdzielczości jest jednym z najpoważniejszych zagadnień społeczno - gospodarczych na gruncie polskim i jak próbowałem wykazać, krzewienie jej leży w interesie przyszłego Państwa Zorganizowanej Pracy.

Prestige Narodu Polskiego.

Ekspansja polityczna i rozwój terytorjalny dawnej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej opierał się nie na walce ozeźnej i wojną zdobywanych nowych obszarów, nie przez zaognianie nacjonalizmów i niezdrową konkurencję poszczególnych narodów, ale w drodze polityki pokojowej, w drodze układów pojednawczych, przez umowy arbitrażowe.

Potęga Polski za Jagiellonów i jej mocarstwowe stanowisko w Europie opierało się na pogodzeniu interesów kilku wspólnot narodowych, na pogodzeniu tendencji politycznych, na zrozumieniu wspólnie grożącego niebezpieczeństwa, na zlaniu się kilku nacji w jedną całość, na pogodzeniu rozbieżnych tendencji narodowościowych i religijnych w ogólnej zasadzie „Gente Ruthenus, natione Polonus”.

Korona, Litwa i Ruś stanowiły jedną niepodzielną Rzeczypospolitą, a mieszkańcy tych rozległych krain czuli się obywatelami tej jednej i niepodzielnej Rzeczypospolitej, których zadaniem było: ochrona jej granic i odparcie każdego kroku napastliwego ze strony wrogów, którzyby się pokusili o ich naruszenie.

Rzeczypospolita nie występowała nigdy zaczepnie, jej działania miały zawsze charakter obrony i niesienie pomocy narodom bratnim, narodom związanym rasą i religią. Zaciężne zastępy wojsk polskich odpierały wraże zakusy nieprzyjaciół na nietykalność granic polskich, ale nigdy szabla polska i groń łańcy towarzysza pancernego nie zboczył się w krwi ciemiężonych, nigdy dłoń polska nie wyciągnęła się, aby sięgnąć bezprawnie po nowe polacie ziem cudzych, aby powiększyć szranki rozległych swych granic.

Silna ręka władców, mądra polityka rządów, kierowanych przez wytrawnych polityków robili to, czegooby nie zrobiło zaognione podrażnienie partyjne, zacietrzewiony szowinizm narodowy i walki klas. Dopóki Rzeczypospolita kierowała mądra polityka Jagiellonów, stanowcza i nieznosząca niesubordynacji taktyka Balorego, powaga władzy państwowej była niepodważona, ale skoro zaczął brać górę interes jednostki nad interesem ogólnym, skoro warcholska szlachta mając wypaczone pojęcie o tem, że ona jedynie reprezentuje cały naród, zaczęła się domagać coraz większych praw stanowych i przywilejów, które stałe i konsekwentnie zyskiwała, podważał się do gruntu interes ogólny polski i mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej w arbitrze opasujących ją wrogich i żelaznym uciskiem ścisłających jej na wschód i zachód wyciągniętych ramion, narodów.

Zachwiał się regime władzy państwowej, ściśnięty został jej zakres, uszczuplone kompetencje, a przez to prestige Narodu Polskiego, w oczach zagranicy został ogromnie podważony. Państwo Polskie znalazło się u progu przepaści.

Ciężko się zwierające kleszcze żelaznego ucisku wrogów, zwarły się wreszcie i zdruzgotaly puklerz obronny Rzeczypospolitej. Państwo Polskie runęło w głąb przepaści, zostało rozkawałkowane przez państwa zaborcze, a Naród Polski został rozgrodzony krainą nowoustalonych granic.

Jedność kultury polskiej, jedność duchowa i polityczna Polaków została rozerwana.

Bohaterskie czyny późniejszych pokoleń, płomiennie słowa naszych wieszczów były dokumentem dążenia narodu do zdobycia utraconej niepodległości. Były one jednak łamane przez przemoc nieprawego zdobywcę.

Byli i tacy z pośród Narodu Polskiego, którzy chcieli go uczynić wiecznym holdownikiem ponującego im bezprawnie satrapy. Byli to ludzie, którzy dzisiaj chcą się uważać, wraz ze swoimi stronnikami, podobnie, jak niegdyś szlachta, za cały Naród Polski, których nęci fascynujący blask władzy i godności osobistych.

Ich to przedstawiciel i ojciec duchowy, Roman Dmowski, który będąc członkiem przedwojennej dumy carskiej wołał na jednym z jej petersburskich posiedzeń: „Przy Tobie chcemy stać twardo po wieczne czasy Najdosłojniejszy Panie”.

W tym samym czasie, gdy Dmowski tak gorliwie się wypowiadał za poszanowanie władzy cara, chyłąc przed nią kornie, swe polskie czoło do kolan zbluzganych krwią polską, moskiewskiego satrapy i przyrzekając mu w imieniu Polaków swą wierność, znalazł się inny człowiek, mniej głośny na owe czasy, który od lat młodzieńczych snuł plany wyzwolenia rozkawałkowanej ojczyzny. Był to mąż opatrnościowy, Józef Piłsudski, który nie schylił swego dumnego czoła do podłych nóg kała moskiewskiego, lecz ze szczupłą garstką swych towarzyszy postanowił prowadzić walkę o wyzwolenie Ojczyzny, walkę o prawda szaloną, lecz stanowczą i niezłomną. W tym celu starał się przygotować grunt w kraju przez pracę konspiracyjną.

Złapany kilkakrotnie zostaje zesłany na Syberję.

Człowiek ów o głodzie i chłodzie, często w walce z nędzą, z żelazną jednak wolą i nieugiętą wytrzymałością postanawia dzieło swe prowadzić dalej.

Stara się zagranicą przygotować grunt dla ruchu polskiego. Działa w tym celu nawet w dalekiej Japonji i w Anglii.

Wojna światowa zastaje go na stanowisku dowódcy wojskowych oddziałów strzeleckich i drużyniaków, zorganizowanych w zaborze austriackim.

Z nim rusza w bój z odwiecznym wrogiem Polski, Rosją.

Po zajęciu Warszawy i ziem wschodnich przez państwa centralne, gdy wojsko polskie nie podporządkowało się ich rozkazom, Wódz ich powędrował w mury więzienne Magdeburga.

W tym samym czasie, gdy on znośił ściechliwą więzienia, w Paryżu istniał komitet złożony ze zwolenników Romana Dmowskiego, który chciał się uważać za władzę Państwa i reprezentację Narodu Polskiego. Politykowali oni nad ustrojem Państwa Polskiego, wówczas, gdy twierdze Szczypiorny i Magdeburga zapelnione były legionistami.

Nie oni jednak reprezentowali w tym czasie prestige Narodu Polskiego, nie oni stanowili powagę jego, lecz ten który wraz ze swymi towarzyszami oddychał ściechłem powietrzem twierdzy Magdeburgskiej, ten który posilał się wówczas nędzną strawą więzienną.

W momencie, gdy mocarstwa zaborcze runęły w gruzach rewolucji powojennej, Józef Piłsudski powraca do kraju, aby stanąć na czele Państwa i odeprzeć wroga polskiego ze wschodu, w postaci zrewoltowanej, komunistycznej Rosji.

Po zawarciu pokoju w Rydze, marszałek Piłsudski usuwa się z życia politycznego.

Dochodzą do władzy ludzie, którzy niepomni na zasługi Wodza, niepomni na dobro Państwa, na dobro ogółu, prowadzić zaczynają politykę nawskroś szkodliwą dla Państwa i społeczeństwa, podważając nawet autorytet Polski zagranicą.

Z zagadnień polityczno-gospodarczych.

Kilka dni temu mieliśmy sposobność usłyszenia odczytu leg. Zagórskiego na aktualny temat p. 4. Tragedja Górnego Śląska. Ciekawy ten odczyt, utrzymany w tonie rzeczowym, przydobranej formie, wywarł silne wrażenie na słuchaczach. Co ważniejsze nie podnosił prelegent specjalnie momentów uczuciowych ani demagogicznych przedstawiając stan robotnika polskiego na Górnym Śląsku, w czym odbiegał oczywiście od sposobów postępowania naszych socjalistów, czy komunistów. Pomijam opis ciężkiego bytu polskiego świata pracy na tym terenie Rzeczypospolitej, spowodowanego wadliwym układem stosunków lokalnych na tle ogólnoświatowej zlej koniunktury gospodarczej. Uderza nas fakt, że wpływy Polski na ogólną produkcję w różnych gałęziach przemysłu górnośląskiego są minimalne. Statystyka wykazuje zaangażowanie się naszego kapitału w stosunku do zagranicznego, zaledwie w 6%. Reszta spoczywa przeważnie w rękach kapitalistów niemieckich. Nie trzeba specjalnie nadmienić, rzeczy już zresztą znanych, że finansisci niemieccy wykorzystują swoje wpływy materialne z właściwością Niemców w stosunku do robotnika polskiego, dla własnych celów politycznych — a nieraz szantażują wprost rząd groźbą zwolnienia tylu a tylu tysięcy robotników.

I ten właśnie moment chce tu poddać rozważaniu. Chodzi o konkretny wypadek — jaki zaistniał na Górnym Śląsku, jak wobec tego faktu należy ustosunkować się? Co tu robić, aby się oprzeć oporowi niemieckiego kapitału, zresztą czy tylko niemieckiego i w jaki sposób postępować, abyśmy, szczerze mówiąc, przestali być kolonją afrykańską czy azjatycką dla międzynarodowej finansjery, która, jak naprzykład Niemiec, działając pod dyktando rządu Rzeszy, czyni poważny wyłom w suwerenności naszego państwa. Czy pomogą nam wskazania liberalizmu gospodarczego, wolna konkurencja, automatyzm gospodarczy? Chyba o tyle, że utracimy reszki posiadanych wpływów. Kapitał rodzimy jest tak nikły, że gdzie mu tam borykać się z takimi przeszkodami.

I tu musi wystąpić inny czynnik, a tym czynnikiem jest państwo. Ono nie może patrzeć bezzwinnie, aby polityka gospodarcza związków prywatnych szła w innym kierunku, niż to nakazuje dobro państwa. Ingerencja czynnika państwowego, to tylko przez wagę rozumnie pojętego interesu publicznego nad interesem prywatnym, ba nawet nie polskim, tłumieniem egoizmu na rzecz dobra ogólnego owej Salus reipublicae.

Lecz kiedy mowa o upaństwowieniu tego lub innego środka produkcji

Nie ścierpiał tego wiecznie twórcy Genjusz Wodza, który stanął na czele wiernych sobie zastępów wojsk polskich i w puch rozpedził wichrycieli, ustalając w Państwie ład i porządek.

W chwili więc, gdy prestige Narodu i Państwa Polskiego zostało bardzo podważone, wystąpił znowu mąż opatrnościowy, aby go nanowo podźwignąć i postawić narówni z innymi państwami.

Obecnie, gdy na polu państwowym nie mogą nie działać, panowie z Klubu Narodowego postanowili zawładnąć nowym „rządem dusz”, postanowili jaknajwięcej młodzieży akademickiej zaciągnąć w swoje szeregi, ale

już są głosy opozycji, a czasem i nieopozycji — nie mamy na to ludzi. Pa radoksalnie to brzmi, a jednak zarzut częsty. I zaraz każdy ma na myśli zastępy defraudantów i innych obchodzących przepisy prawne dla uciulania sobie grosza na pomyślną starość. Moralność rzeczywiście po wojnie podupadła, malwersacje zdarzają się nawet wśród młodzieży na terenie przez nią posiadanych instytucyj samopomocowych, aczkolwiek młodzi są więcej bezinteresowni. Przepisy prawne istnieją już od wieków, a choć czasem się je przekracza, to jednak nikt nie twierdzi, że należy je usunąć. Na ten zarzut można odpowiedzieć słowami Carlyle'a — I zawładnięcie krzakami bawełny tyło trudne i rozbijanie gór i ugięcie twardego żelaza i ścięcie olbrzymich drzew i ujarzmienie oceanu. Jeździecie na rumakach, buchających ogniem, pokonaliście tyle przeciwności — stancie do walki z tą „nową”.

Są i tacy wśród przeciwników, którzy wysuwają inny wniosek, mianowicie, rozwijanie rodzimego kapitału. Bogaćmy się, mówią oni, w szybkim tempie, abyśmy dorównali Zachodniej Europie. Sześć Boże polskim biznesmanom. Zapomina się jednak — jak słusznie twierdzi prof. Caro — że na polu wolnej konkurencji najbardziej wystrzelał kłosem niebezpieczne chwasty, przyzwyczajone oddawna do grząskiego gruntu niesumiennej pracy. A przecież nie wszystko jedno kto i w jaki sposób bogaci się. Probowałyby swoich sił spekulant polski, a obok niego Żydzi i Niemcy, pierwszy na tem polu dopiero stawia kroki — tamci już mają wiekową tradycję kupiecką, nie mówiąc już o zdolnościach wrodzonych i nabytych na tle realnej organizacji i solidarnej współdziałania.

Kto w tych warunkach nie dostrzeże ile szkód i spustoszeń moralnych i materialnych przyniosł Polsce liberalizm i w dalszym ciągu grozi renesans liberalizmu — temu najlepiej wypadłoby przytoczyć dosadnie i trafnie wyrażoną myśl niemieckiego prawnika Iheringa: **Można zrozumieć, że wilki wołają o wolność — ale jeżeli o to samo wołają i barany, dowodzą tem tylko, że są właśnie baranami.**

A dalej, skoro o wyniku przyszłych wojen nie ma decydować ani szabla ani bagnet, lecz maszyny i transporty, nie jest dla państwa rzeczą obojętną kto i w jaki sposób dysponuje fabrykami, skąd bierze surowiec, w jaki sposób go zużywa. Przeciwnie, w interesie siły państwa leży możliwość przekształcenia wszelkich środków produkcji, zdolnych do produkowania na wypadek wojny i dla celów teje.

Emanuel Sidorkiewicz

Polityka opozycji a legalność.

Obserwując wystąpienia opozycji na forum sejmowym, w prasie, na wystąpieniach jej członków publicznie, na zgromadzeniach o charakterze politycznym, a nawet i zgromadzeniach o charakterze gospodarczym, odczytałem, prócz zarzutów o charakterze narodowościowym, odnoszących się do mniejszości narodowych, wszędzie da się zauważyć zarzucanie obozowi rządzącemu braku legalności.

Legalność może przyjąć dwie formy: jedna z nich domaga się, aby każdy akt rządowy, każde jego posunięcie, każdy jego krok znajdował swą podstawę prawną, druga natomiast stawia tylko ogólne granice ustawowe, w ramach których może się obracać działalność organów rządowych i ich posunięcia na polu politycznym i gospodarczym lub społecznym.

Obóz rządzący w imię jednolitości, silnej podstawy politycznej, mocarstwowego stanowiska Polski nazewnątrz, w imię solidarności wszelkich grup społecznych w całym państwie, łączy w swych agendach te oba pierwiastki, opierając się, gdzie ustawa wyraźnie przewiduje, ściśle o jej przepisy i stosując je, z drugiej strony działając swobodnie tam, gdzie ustawa tego nie przewiduje i gdzie, wyraźnie określone jej szranki mogłyby się okazać szkodliwymi dla stosującego prawo, jak też i dla tego, względem kogo jest ono stosowane.

Opozycja, a właściwie główny jej trzon, to jest narodowcy, dopatrują się wszędzie przekroczenia przepisów prawnych, pogwałcenia wolności sumienia, przekreślenia godności człowieka.

Oni by oparli każdy odruch władzy, każde jej posunięcie na konkretnym przepisie. Wszystko, ich zdaniem, streszczałoby się tylko w dochowaniu litery ustawy, a wykluczyłoby się zakres działania władzy, pozostawiony do jej swobodnego uznania, krepując w ten sposób władze administracyjne w ich twórczej działalności, czyniąc z nich automata stosujące ustawę.

Podobne postawienie sprawy możliwe jest w sądownictwie, ale też z dużym od tej zasady odchyleniami, ale nigdy w postępowaniu władz administracyjnych, które przy prowadzeniu swych agend powinny się kierować względami celowości, a więc względami: najlepszego, najszybszego, najprostszego i najtańszego załatwienia sprawy, które to sposoby nie dadzą się wyraźnie określić przy pomocy przepisów pozytywnych, a zależą od uznania władzy i odpowiednich okoliczności, które życie postawi.

Jak z rogu obfitości, sypią się ze strony opozycji zarzuty o naruszeniu zasad prawa wyborczego, praw osobistych i praw obywatelskich.

Czy mają te prawa polegać na tym, żeby można było znowu powiedzieć, jak za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, że „szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie”, albo, że „Polska nierządem stoi”, na co fakty dostarczyły również rządy przedmajowe, kiedy to ci, którzy mówili tak głośno o braku legalności, stali u steru rządów, a kiedy warcholstwo, rozpasanie podłych żywiołów i prywatna święciły swe triumfy.

„Legalność ta” dochodziła do tego stopnia, że zaczęto już przebąkiwać zagranicą o poddaniu Polski kurateli obcych państw. Do tego doprowadzili legalność ci, którzy dzisiaj są tak „pilnymi” jej stróżami.

Dzisiaj, kiedy istnieje ścisła zależność jednostki od jednostki, jednostki od grupy, z którą ją łączą węzły o charakterze zawodowym i panuje wzajemna zależność między grupami która się objawia we wspólnocie, powiązaniu, lub uzależnieniu wzajemnym interesów tych grup i jednostek nie można mówić o całkowitem, bez żadnych zastrzeżeń, zagwarantowaniu praw jednostki. Ogranicza się ją w

różnych dziedzinach: w dziedzinie własności, przez dopuszczenie wyłączenia, lub ograniczenia wykonywania prawa własności, w dziedzinie pracy, czego dowodem jest np. ostatnie rozporządzenie wprowadzające 48 godzinny tydzień pracy i t. d.

Dobro jednostki, gdy chodzi o jego zetknięcie się z dobrem ogółu, z dobrem państwa, musi zawsze ustąpić miejsce temu drugiemu, a państwo w swych poczynaniach nie może się oglądać na to, jak się przedstawia sprawa konkretnej jednostki, lecz przedewszystkiem musi dbać o dobro ogółu, o dobro całego, społeczeństwa, a w postępowaniu swym kierować się zasadami celowości i racją stanu.

Nie przez rzucanie czepnych i próżnych haseł, gołosłownych frazesów, nie przez próżne nadwężanie strun głosowych i miotanie szpetnych obelg na obóz rządzący, można dochodzić zachowania legalności, która jest właściwie tylko płaszczykiem którym się okrywa konserwatywna, lecz i zacofana zarazem w swym konserwatywnie, klika.

Legalność będzie dochowana wówczas, gdy będzie się twardo stać przytem, co państwo i najwyższe jego organa uważają za dobre, gdy będzie się szanować przepisy prawne od nich pochodzące, oraz sam autorytet i powagę władzy.

Jakżeż dalecy są od tego ci, którzy zarzucają obozowi rządzącemu nieposzanowanie prawa i brak legalności. Oni sami, na każdym kroku, szarpiają tę legalność, czy to słowem, czy też czynem. Oni to przecież pełnili malarza Niewiadomskiego do czynu szalonego, do czynu krwawego, którego dzieje nie zapomną, do mordy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza.

W ten sposób zadokumentował obóz narodowy swoją postawę fanatyzmu nacjonalistycznego, swoje, pojęcie o legalności i nienaruszalności prawa, przy którym to tak twardo aż do chwili obecnej obstaje.

Starsze społeczeństwo endeckie posiada swoją ekspozyturę w tonie młodszego pokolenia, w tonie młodzieży akademickiej, która niewiele odbiegając od swego pierwowzoru, stara się kroczyć ścieżkami wytkniętymi przez swych starszych „krewnych po mieczu”.

Dowodem tego są raz wraz powtarzające się rozruchy i burdy o charakterze narodowościowym i wystąpienia uliczne, nieliczące z godnością akademika. Dowodem tego są liczne nadużycia, tak często się powtarzające, w bratańskich pomocach, dokonywane przez endeckich członków zarządów, trwonienie grosza publicznego, a co najgorsze, czynienie z instytucji samopomocowych synekur dla pożytku członków swego obozu, na szkodę całej niezamożnej młodzieży akademickiej, która również przyczynia się do egzystencji instytucji samopomocowych, pozbawienie lub utrudnianie korzystania ze świadczeń społecznych tych instytucji, łącząc jedynie swych pobratymców i popieczników.

Podobne czyny, podobne zachowania się, nie są gwarantem legalności, lecz jej zdeptaniem i zaprzepaszczeniem.

Komu z Koleżanek i Kolegów jest drogie poczucie własnego honoru, komu chodzi o nieskazitelność własnego charakteru, komu chodzi o normalne funkcjonowanie instytucji samopomocowych, ten nie powinien się łączyć z grupą, która dba wyłącznie o dobro swych zauszników, a ponieważ zasadami słuszności i uczciwości, a powinien iść za kierunkiem wytkniętym przez młodzież, której dewizą jest praca dla dobra ogólnego, dla dobra państwowego i ogółu młodzieży akademickiej, powinien iść tam, gdzie widzi panowanie równości, słuszności i legalności. J. Żejmo.

PRZEZ SZKIEŁKO

Rozmyślania.

Może napisać coś o polityce? Chyba nie warto! Tyle na świecie jest polityków, a szczególnie u nas na U. S. B., co trzeci — to maż stanu. W tej dziedzinie panuje także nadprodukcja i trzeba było coś podwyższyć, tylko nie wiem co, może cenzus wieku, lub lat pobytu na Wszechnicy. Jestem skłonny mniemać, że pierwszorocznik to zawsze filosemita i dopiero w miarę lat, a bliżej ukończenia, coraz bardziej nasiąka duchem buntu i staje się anti... a może naodwrot, wszak się mylić mogę „errare humanum est”.

A czasem wśród rozgwaru, wśród wrzasku namiętnej dyskusji siedzących przy stoliku da się słyszeć głos — „Panowie, życzę wam abyście doszli wszyscy do władzy, pozwólcie mi spokojnie wypić szklankę herbaty, porozmawiajmy o czym innym”. — Rzadki to typ studenta-apolityka, niemal curiosum, a może pionier nowego coraz bardziej wzmagającego się ruchu apolitycznego wśród naszej młodzieży, którego hasłem jest nauka i sport — oby, oby. A może jest to poprostu wielki cymbał, niepoń, dla którego polityka jest terra incognita, puszczę dziewicza, ocean, labirynt, po którym błądzi, nie mogąc znaleźć drogi ani celu.

A wreszcie może to właśnie wielki polityk, przyszły genjusz, który chce stworzyć własny kierunek. Sam sobie stawia cel, określa program — słowem od siebie zaczyna. Musiałby jednak skrzętnie rozzejrzeć się w ogólnym dorobku akademickiej myśli politycznej, nie jest to rzecz trudna, ale żeby nie trafić w próżnię trzeba wiedzieć, że już mamy:

Narodową demokrację i bez demokracji — samą narodową, narodowych socjalistów i bez narodu — samych socjalistów. Socjalistów niezależnych i socjalistów od kogoś zależnych, P.P.S. lewicę, P.P.S. prawicę i frakcję, Polska Młodzież Niezamożna i Polska Młodzież Zamożna, solidarystów, klerykałistów, liberalistów, anarchistów, komunistów, faszystów, antyklerykałistów, kierunek komunistyczno-katolicki i katolicko-komunistyczny, narodowców, przrządowców, mocarstwowców i t. d. Wszyscy podnoszą walkę słowem, piórem, pięścią, kijem, w imieniu ludu i robotnika polskiego. Biedny ten nasz lud, gdyby on wiedział ilu on ma opiekunów, kuratorów, mecenasów, protektorów. Za głowę by się wziął z radości, a może ręce wzniosłby ku niebu i wołał na bożnie — Boże zachowaj mnie od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się uchronię!

Może dlatego mu się tak dobrze powodzi, bo jak mówią wśród serdecznych przyjaciół i t. d.

Uniwersytet — ktoś mi powiedział — jest jak ul pszczoł. Z powodu — zapytałem się — że wszyscy pracują i miód wiedzy zbierają? Nie — powiada — z powodu, że wszyscy brzęczą. Niesmaczny żart, nie zgodziłbym się na to.

Chociaż — jak profesor Komarnicki powiedział — że różnorodność myśli politycznej wiąże się ściśle z poziomem kulturalnym i gospodarczym społeczeństwa, więc albo stoimy wysoko na szczeblu drabiny społecznej — albo...

Kronika organizacyjna.

Komenda Okręgu Wil.

Z szefostwa pracy wewnętrznej Okręgu L. M. Seminarjum II. Seminarjum II-gie zorganizowane przy Okręgu obejmuje następujący program wykładów:

- 1) prądy filozoficzne (3 wykłady),
- 2) prądy społeczne (3 wykłady),
- 3) analizy społeczno-ustrojowe państw obcych i Polski (5 wykładów),
- 4) referaty czysto ideologiczne (ilość nieprzewidziana).

Pierwsza prelekcja seminarjum II już się odbyła.

Kurs kandydacki przy Okręgu. Ostatnio został zorganizowany kurs kandydacki o specjalnym programie dla nauczycieli oraz słuchaczy S. N. P.

Pierwsza prelekcja odbyła się w dniu 11 b. m. w lokalu Komendy L. M. Królewska 5 — 22. Mówił leg. Bielewski Jerzy n. l. „Uwagi nad rozwojem i istotą kapitalizmu”.

Na resztę programu złożą się: Prądy społeczne, faszizm, hitleryzm i socjalizm, ideologia L. M.; organizacja i struktura L. M., wychowanie państwowe.

— Sekcje zagadnień. Przy szefostwie pracy wewnętrznej Okręgu powstały dwie sekcje zagadnień, jedna poświęcona sprawom wiejskim i spółdzielczym, druga zaś — przemysłowym.

Zainteresowanych legionistów prosi się o współpracę.

— Komórki zawodowe. Obecnie staraniem szefostwa toczy się praca nad zorganizowaniem dwóch komórek zawodowych, z których jedna obejmuje wszystkich legionistów pracujących w skarbowości i druga nauczycieli. Kierownikiem pierwszej został leg. Bohdziewicz St., nad drugą pracuje leg. Kolarz Alfred.

Komenda U. S. B.

Komenda L. M. U. S. B. została przekazana z dniem 1 lutego z ul. Królewskiej na Zamkową 24.

Dyżury odbywają się codziennie od godziny 12 — 14, oraz 17 — 19. W powyższych godzinach dyżurów przyjmuje się zapisy kandydatów na kurs III. Zapisy na III kurs kandydacki trwają do dnia 25 lutego b. r. Kurs rozpoczyna się 25 lutego b. r.

Kurs przewiduje 6 prelekcji, które będą się odbywały raz w tygodniu o godzinie 20.

W dniu 7 lutego zakończono II kurs kandydacki. Po ukończeniu kursu 32 kandydatów złożyło egzamin.

Przy obwodzie została utworzona czytelnia organizacyjna, z której korzystają członkowie i kandydaci. Czytelnia jest wyposażona w dużą ilość pism o treści społeczno-literackiej i ideowej, ponadto są dzienniki.

Seminarja dla członków zwyczajnych odbywają się w każdy wtorek o godzinie 20. Zadaniem Seminarjów jest pogłębienie wyrobienia ideologicznego członków, jako też uzyskanie obszerniejszych wiadomości z zakresu ruchów społecznych.

Od dnia 20 stycznia została uruchomiona Sekcja odczytowa, która prowadzi akcję odczytową na tematy społeczno-gospodarcze na terenie woj. wileńskiego. Referaty są wygłaszane w różnych środowiskach.

W związku z budową własnej Legionowej stacji radiowej, została powołana komisja, której zadaniem jest popieranie akcji budowy stacji, jakoteż przygotowanie personelu technicznego.

Obwód Wilno—Miasto.

W drugiej połowie grudnia odbyło się walne zebranie. Po udzieleniu absolutorium następującemu komendantowi przystąpiono do wyboru nowego władz. Komendantem ponownie wybrano leg. Rakowskiego, inspektorem leg. Łukaszyńskiego. Wybrany komendant na temże zebraniu odczytał program prac na okres swej kadencji.

Bezpośrednio po zakończeniu III-go Kursu kandydackiego w połowie grudnia uruchomiono IV-y. Z 9-ciu programowych referatów dotychczas wygłoszono 6. Zapisanych kandydatów 16-u, frekwencja dobra. Zakończenie kursu nastąpi w dniu 10-go marca. Niezależnie od kursów kandydackich, obwód prowadzi seminarja 1-o dla nowoprzyjętych legionistów i tych, którzy z tych czy innych powodów seminarjów tych nie odbyli.

Wilno, dnia 17.11.34 r.

Czytajcie „Państwo Pracy”
ogólnopolski organ Legionu Młodych